Od autora

KRONIKA MIASTA POZNANIA
KWARTALNIK — ROCZNIK XVI 1938.
NADBITKA

PROF. DR A. SKAŁKOWSKI

TAJEMNICA BABIŃSKIEGO

WYDAWCA: ZARZĄD MIEJSKI W POZNANIU

Karol Górski

notatką, którąby wyjaśniła, kogo autor tego „epithalamium" miał na myśli. Co gorsza brakło nawet daty opiewanego wesela, tak że jedyną wskazówkę stanowiło imię oblubienicy (Marynieczka) i tytuł młodego pana. Dane te jednak wprowadziły nas na ślad właściwy i pozwoliły ustalić, że krakowiak ten został napisany przez hr. Edwarda Raczyńskiego dla Marii hrabianki Mycielskiej z Rokosowa[1]), która w roku 1843 zaślubiła ks. Augusta Sułkowskiego. Upewniła nas o tym ostatecznie wzmianka, na jaką natrafiliśmy przypadkowo we „Wspomnieniach Wielkopolski"[2]) — w artykule o Rydzynie — dowodzącą, że hr. Edward Raczyński w weselu tej dostojnej pary brał udział.

Sympatyczny ten dla serdecznego humoru swego i bezpretensjonalności krakowiak[3]) jest — o ile wiemy — jedynym rymowanym utworem znakomitego tak wyraziście w dziejach kultury naszej zapisanego fundatora i wydawcy.

(Edward Raczyński)

Krakowiak
na nótę
albo my to iacy tacy

1.

Albo my to iacy tacy, iacy tacy, iacy tacy
Choć nie krakowiacy, choć nie krakowiacy
Tu się Marynia rodziła
Tu się wypieściła.

---

[1]) Żychlińskiego Teodora „Złota księga szlachty polskiej" - rocznik IV. str. 342 podaje jako datę ślubu 23 stycznia 1843.

Natomiast w roczniku XIV — str. 236 — znajdujemy następującą wzmiankę: „Sułkowska księżna Marja z hr. Mycielskich, córka śp. Józefa hr. Mycielskiego z Rokosowa i słynnej z wdzięków ciała i duszy hr. Karoliny z hr. Wodzickich, autorki cenionej powieści „Wczoraj", poślubiła w roku 1841 ks. Augusta Sułkowskiego, ordynata na Rydzynie". Ta ostatnia data jest mylna.

[2]) Edward Raczyński „Wspomnienia Wielkopolski" t. II, str. 54.

[3]) Oryginał „Krakowiaka" autorka powyższego artykułu ofiarowała Bibliotece Raczyńskich; nr. inwentarza: 71787.

2.

Widzieliśta dziecię raźne, wdzięczne, miłe, grzeczne, hoże,
To Marynia pozawczoray, iakby w pączkach róże
Cóż to była za dziecina
Cóż to za iedyna.

3.

Oyciec kocha. Matka mamczy, pieści, niańczy, a nie psuie
Bo się złoto niezepsuie, ni kryształ fałszuie
Wzór panienki, wzór kwiateczka
Otóż Marynieczka.

4.

Widzieliśta, aż mi ich żal było, iak wczoray iedni płakali,
[oy płakali
A Xiąże pan iak pląsali, iak się lubey zalecali
Piy wiwaty choć z butelki
Ma Xiąże skarb wielki.

5.

Przyszła w ten dom pani śliczna, wszystkim miła, a dla męża
I radości i lubości urok się natęża
Cała dla ziomków wylana
Żyi Xiężno kochana.

6.

Wróżka mi wróżyła, a ta wróżka, to wdzięk Xiężny ten
[wywróży
Że tu zakwitnie dość róży, szczęście Xięciu służy
Będą Xiężne i Xiążęta
Prześliczne panięta.

Edw. R.

Róża Erzepki

4. Czy Edward Raczyński zaczął uczyć się czytać w trzecim roku życia?

Na zewnętrznej stronie okładki książki, znajdującej się w Bibliotece Raczyńskich pod sygnaturą IV I k 11, czytamy zapiskę tego brzmienia: „Na Tey Xiąszce Syn moy Edward zaczął się czytać uczyć Roku 1788 w Listopadzie". W „Katalogu Biblioteki Raczyńskich" z r. 1885 (tom III str. 439) wydrukowano powyższą

notatkę, odnosząc ją do Edwarda Raczyńskiego. Istotnie też charakter pisma bardzo jest podobny do ręki Edwarda Raczyńskiego. Notatka pochodzi więc od ojca jego lub matki. Ileż to lat miał mały Edward, gdy w listopadzie r. 1788 rozpoczął naukę czytania? Jeżeli wierzyć napisowi na portrecie, wiszącym w Bibliotece Raczyńskich, Edward urodził się dnia 2 kwietnia 1786 r. Metryki urodzenia nie mamy. Jest tylko metryka chrztu, z której wynika, że został ochrzczony 28 lipca 1787 r., a więc w 5 kwartałów po przyjściu na świat. Jeżeli więc rzeczywiście w listopadzie r. 1788 zaczął się uczyć czytać, wówczas mielibyśmy do czynienia z niezwykłym wypadkiem, że dziecko, liczące dopiero 2 lata i 7 miesięcy zaczęło garnąć się do książki nie w celu oglądania obrazków, których zresztą w wymienionej wyżej książce nie ma, lecz w celu nauczenia się czytania.

Tytuł książki brzmi: „Historya Starego y Nowego Testamentu, według porządku chronologii zebrana, przez J. O. X. Imci Andrzeja Załuskiego, biskupa warmińskiego, kanclerza wielkiego koronnego, z Francuzkiego na Polski Język przetłómaczona. Przedrukowana w Warszawie“. Drukarz i rok wydania nieznany, gdyż dolna część karty tytułowej, zawierająca te dane, została oddarta. Jak tu wobec tego stwierdzić autora, gdyż Załuski jest tylko tłumaczem, i rok wydania książki? Najprostsza rzecz — zajrzeć do Estreichera. Ale tom na literę Z jeszcze się nie ukazał. Ostatni wydany dotąd tom pomnikowej „Bibliografii polskiej“ Karola Estreichera, kontynuowanej przez syna Stanisława, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, zawiera dopiero literę T. Nie ma więc jeszcze odsyłacza od Załuskiego († 1711) tłumacza do autora tłumaczonej przez niego książki. Jest natomiast w tomie XVIII na stronie 221 odsyłacz od tytułu książki do autora: M. Fontaine.

Tu dopiero, w tomie XVI na str. 255, dowiadujemy się, że autorami dzieła, przełożonego na język polski przez Załuskiego, byli: Nicolas Fontaine i Isaac Louis Le Maitre de Sacy. Wydanie polskie ich „Historii“ doczekało się w ciągu wieku XVIII kilku wydań. O tym, z którego roku pochodzi omawiany tu egzemplarz, decyduje wobec tego ilość stron. Okazuje się, że wydanie „Historii“ z liczbą stron 543 pochodzi z r. 1789. Jakżeż więc Edward Raczyński mógł się uczyć czytać już w listopadzie 1788 roku z książki,

którą ukazała się dopiero w r. 1789? Jeden z autorów Katalogu Biblioteki z r. 1885, Ludwik Kurtzmann, próbował wykryć rok wydania książki. Jego też ręką na wewnętrznej stronie okładki zapisany jest rok wydania 1776, błędnie, a trafnie drukarnia Piarów warszawskich. Po takim błędnym określeniu roku wydania Kurtzmann mógł spokojnie wydrukować notatkę, przytoczoną na wstępie niniejszego artykułu. Z powyższych sprostowań wynika, że Edward Raczyński nie uczył się czytać w r. 1788, czyli w trzecim roku życia.

A. Wojtkowski.

5. Mickiewicz w poznańskich podręcznikach szkolnych.

Pierwsze ślady recepcji utworów Mickiewicza w szkole polskiej oświetlił w cennej rozprawie Ryszard Skulski na łamach „Pamiętnika Literackiego".[1]) W odniesieniu jednak do poznańskiej produkcji podręcznikowej autor nie uwzględnił kilku książek, jakie ukazały się w stolicy wielkopolskiej na interesującym go odcinku czasowym.

Przechodząc w chronologicznym porządku pominięte pozycje, wymienić trzeba najpierw podręcznik Antoniego Poplińskiego: „Wybór prozy i poezji dla klas niższych gimnazjalnych i wyższych szkół miejskich". W drugim wydaniu tej książki z r. 1844 (w księgarni i drukarni J. Łukaszewicza) wydrukowano „Powrót taty" (s. 240—243) oraz „Lilie" (s. 262—266), w trzecim „poprawionym i pomnożonym" z r. 1853 („Druk i nakład Nowej Księgarni A. Poplińskiego") znalazł się jedynie „Powrót taty" (s. 335—337).[2])

W r. 1856 ukazały się w Poznaniu „Poezje dla młodszego wieku z rozmaitych pisarzy zebrane" nakładem księgarni Jana K. Żupańskiego. Była to książka Jana Rymarkiewicza, „doktora filozofii i wyższego nauczyciela przy gimnazjum św. Marii Ma-

[1]) R. S.: „Pierwsze ślady recepcji Mickiewicza w szkole polskiej" r. 31. z. 3—4. (również w odbitce)

[2]) Egzemplarza z wydania pierwszego z r. 1838 nie mogłem osiągnąć.

gdaleny w Poznaniu". Z Mickiewicza umieszczono tu „Powrót taty" (s. 30).

Poczesne miejsce wyznaczył Rymarkiewicz wieszczowi w książce z r. 1860, wydanej również pt. „Poezje dla młodszego wieku z rozmaitych pisarzy zebrane". Twórczość poety reprezentują w niej głównie wyjątki z „Pana Tadeusza". W grupie poezyj epicznych wydrukowano „Puszczę litewską" (z ks. IV. w. 479—557; s. 63—64), „Łowy na niedźwiedzia" (z ks. IV w. 626—706; s. 65—67) „Polowanie" (z ks. II w. 27—100; s. 67—68), „Wojnę" (z ks. XI w. 1—67; s. 68—70) i „Dzień N. P. Marii" (ks. XI w. 153—214, s. 70—71). W dziale ballad umieszczono „Powrót taty" (s. 90—91) i „Trzech Budrysów" (s. 109), wreszcie wśród „pieśni" „Alpuharę" (s. 111-113).

Książka Rymarkiewicza z r. 1860 była nowym świadectwem serdecznego ustosunkowania się Wielkopolan wobec epopei mickiewiczowskiej, która już w latach czterdziestych doznała życzliwego przyjęcia na gruncie poznańskim. To wysokie szacowanie „Pana Tadeusza" w Wielkopolsce za dni romantyzmu korzystnie odbijało na tle chłodu i zastrzeżeń, z jakimi przyjęto na ogół poemat w kraju i na Emigracji.

Z dążności do rzetelnego zaznajomienia młodzieży z zabytkami ojczystego piśmiennictwa zrodziła się książka A. Kiszewskiego wydana w Poznaniu r. 1874, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego. Autor przeznaczał swój podręcznik przede wszystkim dla seminariów nauczycielskich, szkół wyższych miejskich i elementarnych.

Twórczość Mickiewicza ilustrują tutaj następujące dzieła: w grupie poezji dydaktycznej „Golono-strzyżono" (s. 8), w dziale liryki pięć sonetów krymskich („Stepy Akermańskie", „Cisza morska", „Żegluga", „Burza" i „Grób Potockiej" (s. 40—41), wśród poezji epicznej pomieszczono liczne wyjątki z „Pana Tadeusza": „Puszczę litewską" (s. 62—63), „Łowy na niedźwiedzia" (s. 64—65), „Zaścianek", oraz szereg wyjątków z ks. I, VIII, IX, i XII (s. 86-108 — „Pan Tadeusz" — „niektóre ustępy"). Między wierszami dydaktyczno-lirycznymi znalazła się jedna sentencja poety na s. 158, wśród elegij „Żeglarz" (s. 202), między balladami „Świteź" (s. 222—227), wreszcie pomiędzy „romansami" zacytowano „Dudarza" (227—231).

Tyle w uzupełnieniu pracy R. Skulskiego.

Mgr Feliks Budnik

6. Autobiografia
Władysława Nehringa.

W archiwum Gimnazjum Państwowego św. Marii Magdaleny w Poznaniu znajduje się curriculum vitae, które Władysław Nehring dołączył był do prośby o dopuszczenie do egzaminu dojrzałości. Przyszły nauczyciel gimnazjalny w Trzemesznie i Poznaniu, a od r. 1868 profesor uniwersytetu wrocławskiego, w pisaniu swojego życiorysu daleki jest od szablonu. Dziś już nikt chyba w urzędowych podaniach nie pisze tak pięknie o swoich latach dziecięcych i pierwszych potężnych wrażeniach, które przemówiły do jego wyobraźni. Uderza także pisownia nazwiska. Nehring nadał mu pisownię niemiecką pod naciskiem rządowym w tym samym czasie, kiedy i prof. Szenic zmuszony został podpisywać się „Schönitz". Niedoszły, jak się okazuje teolog, znakomity profesor literatur słowiańskich na uniwersytecie wrocławskim i rektor tegoż uniwersytetu w r. 1893, napisał liczne rozprawy o historykach polskich wieku XVI, oraz o najstarszych zabytkach języka polskiego. Głównym jego dziełem są „Altpolnische Sprachdenkmäler" z r. 1887. Jeszcze jako profesor gimnazjalny w Poznaniu ogłosił tamże w r. 1866 „Kurs literatury polskiej". Ze szkoły tego świetnego pedagoga wyszli uczeni tej miary, co Bolesław Erzepki i Ignacy Chrzanowski.

* * *

Urodziłem się dnia 23 październ. r. 1830-go w Kłecku, powiatu gnieźnieńskiego, w niewielkim ale wesołym miasteczku. Ojciec mój, Jakób Neryng, nauczyciel przy szkole katolickiej w Kłecku, pierwsze chłopięcych wybryków uporne objawy powstrzymywał za młodu łagodnym zachęcaniem do pracy; matka, Barbara z Gostomskich, wpoiła zawczasu pierwsze moralności zasady. Do 8go roku życia zostawałem pod ścisłym, wyłącznym dozorem rodziców, nie znając, czyli nie mogąc znać tego hałaśliwego i tylu ponętami wabiącego mię do siebie towarzystwa przyszłych kolegów — nadaremno siliłem się łamać niewzruszoną wolę ojca błaganiem, aby mię do szkoły posłał. Dopiero skończywszy rok 8my, mogłem się liczyć do uczniów szkoły katolickiej w Kłecku, w której wśród dobranego do mego usposobienia grona koleżeńskiego, z początku mało dbając o nauki i tylko w dogadzaniu młodzieńczym zachceniom nad innych celując, później napominaniem ojcowskim i szlachetnymi zabiegami troskliwej matki sprowadzony z drogi tego opuszczenia się chwilowego, z całym zapałem rzuciłem się do książek. Skończywszy rok 11ty, skończyłem też kurs

elementarnej szkoły kłeckiej i już byłem przygotowany do zawodu gimnazjalnego, kiedy straszny pożar r. 1841 wielką część miasta w perzynę zamienił, rodziców moich na szczupłym mieniu zruinował nieomal zupełnie. Moje rozkoszne nadzieje bliskiego życia gimnazjalnego uleciały z tym samym dymem, który nad palącym się miastem w czarnych się unosił kłębach i musiałem z szczerym żalem zgodzić się na to, że rodzice, smutną zmuszeni koniecznością, oddanie mię do szkół w dalszą posunęli przyszłość. Tak dopiero r. 1842gi na śty Michał wstąpiłem do gimnazjum katolickiego jako uczeń klasy szóstej. Tu z całym gorącym pragnieniem i zamiłowaniem poświęciłem się naukom i niewolno mi narzekać na skutki mych starań, bo co rok o klasę naprzód się posuwałem. R. 1848go na śty Michał dostałem promocję do klasy pierwszej. Po ośmiu latach pobytu w gimnazjum (1842—1850) (5 ostatnich lat mieszkałem jako przyszły duchowny w Alumnacie, zakładzie z gimnazjum połączonym), po dwuletnim uczęszczaniu do prymy, jeżeli egzamin dojrzałości z pomyślnym skutkiem złożę, zamyślam teologji i filologji słuchać w Wrocławiu.

(—) Władysław Neryng.

A. Wojtkowski

7. Tajemnica Babińskiego.

Artykuł o „tragedii Babińskiego" obudził echa, dzięki którym można usunąć wątpliwości co do jego prawdziwego nazwiska, chociaż nadal różne okoliczności pozostaną niewyjaśnione. Przedstawiciele obecnego pokolenia Babińskich podają, że ich pradziad Wincenty miał dwie córki i pięciu synów, a mianowicie Józefa, Aleksandra, Franciszka, Antoniego i Ignacego. Tradycja rodzinna mówi, że jak „Antoni doszedł do pełnoletności, był wzięty do wojska rosyjskiego do pułku preobrażeńskiego gwardii, gdzie służył 2 lata, po czym otrzymawszy urlop w sprawach uregulowania interesów familijnych udał się na emigrację ... do Anglii, następnie do Paryża, gdzie przebywał do przyjazdu w Poznańskie pod nazwiskiem Alojzego Bogusławskiego. Jako emisariusz skierowany do hr. Raczyńskiego, darzony pełnym zaufaniem, podjął się dostawy broni dla powstańców...".

Z tym porównać należy opowiadanie Agatona Gillera w Historii powstania narodu polskiego (IV, 85).

„Antoni Babiński służył w gwardii w pułku Preobrażeńskim w Petersburgu. Po pięciu latach służby dostał urlop (1842) i wy-

jechał nie mając zamiaru wrócić do służby moskiewskiej. W Kownie poznał się z niejakim Czarnockim czy Czarneckim emisariuszem. Gdy ostatniego policja pochwyciła, Babiński człowiek wielce odważny, wyszedłszy w nocy z lazaretu, uwolnił Czarnockigo i z nim wyruszył za granicę, na emigrację".

W dwu listach[1]) bohatera tragedii obie te wersje znajdują częściowe potwierdzenie, ale zarazem są tam dane do ich krytyki, a i nowe szczegóły dla nas niezrozumiałe aż do odkrycia jakichś nowych źródeł. Bądź co bądź, dokumenty te zasługują na uwagę.

Wielmożnemu Franciszkowi Babińskiemu, kochanemu bratu, w pałacu W-ych hrabiów Zamojskich na ulicy Senatorskiej w Warszawie.

Niewiem od czego zacząć i iakim stylem pisać, obawiając się ażebyć nie kompromitował mnie, i niekazał zwrócić uwagę do Gramatyki polskiej, lecz mam to za obronę, że niepisze w Polszce, lecz w Rossyi a zatem trudno iest pamiętać o dobrym pisaniu, racz więc przyiąć tak iak iest, a co niezrozumisz czytaiąc to, domyślaj się — i tak wyszedłszy z Warszawy długo nie mogłem zapomnieć i niewiedziałem iak mam sobie tłomaczyć o Tobie, bo w prawdzie mówiąc dużo dobrodziejstwa i przywiązania odbierałem od Iózefa, lecz w porównaniu odebrania od Ciebie jest troszki zamałem, niemyśl, iako to pisząc do ciebie miałbym pochlebiać, bo tego nieumiem, a prawdą żyć, mówią, nie iest grzechem — w Pułtusku, to podobnież w Augustowie życzeniem moim było pozostać w Lazarecie, lecz tak przeszło, bo życzenia niezawsze się spełniają, — a za przeprawieniem się zagranicę to iest do Kowna dnia $\frac{\text{24 Lutego}}{\text{12 Marca}}$ wstąpiliśmy do Lazaretu, skąd po upatrzeniu stosownej pory do pisania listu piszę do Ciebie Franciszku, Bracie Kochany, prosząc zarazem o spieszną odpowiedź, bo dotąd z Leżańskim w Lazarecie zostawać będziemy, do pokąd nie otrzymamy odpowiedzi — ieżeli zaś Leżańskiemu pieniądze nadesłali, to nadeszlij przy odpowiedzi — donieś także czy listy pisane do Wuiaszka, Brata Józefa i do Potoczka odesłali lub nie — niemam ci więcej co donieść, iak tylko oświadczyć to cośmy mówili, że bardzo by dobrze dla mej strony było, gdybym wzioł to coś mi ofiarował, bez tego zaś nie mogłem nic zrobić, a iak łatwo było i iak najlepiej udać się by mogło.

Po odebraniu od Ciebie listu, nawzaiem odpisze, lecz opisze podróż z najmniejszemi detalami. Teraz przyjm i te parę słów od Brata kochającego Cię nad wszystko. —

[1]) Użyczył ich w odpisach p. M. Z. Babiński z Warszawy. Tylko interpunkcję uzupełniono. Maszynopis może nie oddał literalnie tekstu.

Leżański przesyła Ci piękny ukłonik i prosi o pamięć i nadal.

Bądź zdrów, Bracie, życzę Ci zdrowia i wszełkiej pomyślności i prosze Cię kochaj Brata Antoniego.

Antoni.

W Kowieńskim Lazarecie dn. 2/14 Marca 1843 r.

(Adres:)

Antoniemu Babińskiemu, Strełkowoi Leib Gwardij Preobrażeńskiego Połka zostającemu w Kowieńskim Wojennym Lazarecie w Kownie.

Drugi list był zaadresowany:

Pologne à Monsieur Monsieur François Babiński, employé dans le bureau économique, palais du comte Zamoyski à Varsovie

Drogi Przyjacielu Franciszku!

Dojdzie czy niedojdzie, poprobować nie zaszkodzi, o ile zapamiętać mogę, puściłem na ryzykę podobnych listów przeszło dwa dziesiątki, jednak, choć lat prawie trzy temu, nie odebrałem nawet jednostki — bynajmniej mnie to nie odstręcza w powtarzaniu — w tym mam albowiem wielką przyjemność przypominając język Polski, gdyż inaczej pisać i mówić mógłbym zapomnieć, a więc powtarzam i powtarzać dopotąd nie poprzestanę dopóki nie dojdzie wiadomość z odebrania — Z Poznańskiego wyjechałem w miesiącu Wrześniu r. z. a stanąłem w Londynie w Październiku — po odpoczynku paro tygodniowym wyruszyłem do Paryża, gdzie dotąd zamieszkuję, a więc, Franciszku, wiesz, gdziem już był, a nawet gdzie przebywam, nie ma ci nic na przeszkodzie w uwiadomieniu mnie o twoim zdrowiu. Zarazem upraszam o przesłanie przyjacielskiego pozdrowienia PP Józefowi, Ignacemu, Aleksandrowi, Pannie Janinie Krystynie, Kamieńskiemu Józefowi, PP Babci Andzi i wszystkim dobrym przyjaciołom — i w Zwierzyńcu, a Ciebie, drogi przyjacielu i Bracie, ściskam serdecznie i racz przyjąć wyraz życzliwości z gruntu serca wydobywający się, — Twój niezmienny Przyjaciel i brat Alojzy Bogusławski.

Adres: Monsieur Monsieur Bogusławski Alojzÿ, refugié Polonais, rue Vieilla du Temple N. 24, ouvrier chapellier, à Paris.

Niech Cię to nie dziwi — zbrodni w tem nie ma, ręczę słowem honoru, a tak być musi.

Paryż d. 25/9 45 r.

W tych listach widać, prócz trudności wysłowienia się, niedomówienia, chociaż pierwszy przesłany niewątpliwie okazją a nie przez pocztę. Wiele nie sposób nam się domyślić. Przecież to i owo zdaje się wynikać w uzupełnieniu tradycji albo jej naopak.

Więc związek rodziny z ordynacją zamojską. Stąd nie tylko Warszawa ale Zwierzyniec pod Zamościem punktami oparcia w wędrówce czy później we wspomnieniach. Emigrował nie z braćmi, którzy do tego wówczas chyba nie mieli powodu, ale z jakimś tajemniczym Leżańskim, który zapewne nie jest identycznym z emisariuszem Czarnockim. Jakkolwiekbądź etapami były „lazarety", a droga wiodła przez W. Księstwo Poznańskie, skąd nie wydawano już Rosji zbiegów. Tam też zatrzymał się aż do r. 1844 i dopiero wtedy udał się dalej na zachód. Wówczas związał się z Alojzym Bogusławskim, o którym w Almanachu emigracyjnym (Krosnowskiego) z r. 1846 taka wzmianka: „arrivé de Magdebourg en 1844" (i jego adres w Paryżu).

Reszta tradycji rodzinnej jest bałamutną. Rzekomo Antoni Babiński *„konwojował kilkanaście wozów naładowanych beczkami od wina, w których znajdowała się broń sprowadzona przez hrabiego Raczyńskiego. Furmani, chcąc skosztować wina, wywiercili w beczce dziurę; wino nie pociekło, natomiast w beczkach wymacano broń. Któryś z przygodnych widzów doniósł o tym żandarmerii pruskiej. Pod miasteczkiem Rogoźnem, na postoju w karczmie, nadjechał żandarm konno, żądając od Antoniego okazania papierów i sprawdzenia ładunku beczek. Ten przedstawił dokumenty w tym celu przygotowane. Niezadowolony tymi informacjami żandarm chciał go aresztować wraz z całym ładunkiem, wówczas Antoni, widząc się zdradzonym i mając masę papierów, kompromitujących wiele osób, przy sobie, wyciągnął krócicę i w miejsce odpowiedzi strzelił do żandarma. W karczmie powstało zamieszanie, z którego korzystając Antoni rzucił się do ucieczki przez zamarznięte jezioro. Uciekającego po lodzie, na krzyk ludzi, rzeźnik z Rogoźna z dużym psem zaczął gonić i szczuć. Pokaleczony przez psa Antoni dopadł do przerembla, w który rzucił paczkę papierów, nóż i pistolet, a sam, dopadnięty przez ludzi, został schwytany i żandarmom oddany. Więźnia przywieziono do fortecy poznańskiej. W policji pruskiej zeznał, że nazywa się Alojzy Bogusławski i jest emigrantem z Paryża. Proces trwał kilka miesięcy i Sąd wydał wyrok, skazujący go na rozstrzelanie. Wyrok został wykonany na Pl. Działowym w Poznaniu w r.*

1848. W Poznaniu powszechnie wiedziano o właściwym nazwisku skazanego. Pochowany został w fosie fortecznej, lecz po kilku dniach „przez patriotów" odkopany, przeniesiony został na cmentarz Św. Marcina, gdzie dotąd leży".

Wiemy, że przewód sądowy inaczej się toczył i co innego wykazał. Raczyńscy byli rewolucji przeciwni i wiadome przyczyny rozterki duchowej Edwarda, która doprowadziła go do śmierci. Natomiast administracja ich dóbr mogła mięszać się do przygotowań powstańczych. Zresztą szczegóły legenda widocznie wzięła z innego czasu. Zastanawiającem pozostanie tylko, że śledztwo w sprawie Babińskiego nie zatoczyło szerszych kręgów, skoro władze pruskie nie zaniedbały nawet zająć się losem psa zranionego przez osaczonego emisariusza i podobno zapewniły mu utrzymanie.

Do dziejów kultu Babińskiego Karol Nieżychowski[1], powstaniec 1918/9 (urodzony 26. 7. 1855) przydaje wspomnienia z życia swej matki Jadwigi Kierskiej. Jako 15 letnia pensjonarka podczas nabożeństwa za duszę Babińskiego w Poznaniu trzymała krzyż, który ucałował przed rozstrzelaniem, i miała zaintonować ze stopnia ołtarza „Boże coś Polskę". Ze wzruszenia jednak zabrakło jej głosu, tak że musiała ją zastąpić jedna z nauczycielek. Niemniej policja rozciągnęła zaraz po południu straż nad pensją „stawiając żołnierza w korytarzu". Drugi przez całą noc pilnował głównej winowajczyni czuwając w otwartych drzwiach sypialni. Koleżanki wraz z drugą Kierską (Wincentyną, później żoną profesora Antoniego Małeckiego) dodawały otuchy modlącej się ze strachu dziewczynie „śpiewając im znane piosenki". „Dopiero nad ranem przyjechała matka uwięzionych, Rozalia Kierska, właścicielka Brzezian (pow. wągrow.) i po długich staraniach na policji i komendzie miasta za kaucją uwolniła swe córki".

A. Skałkowski

DZIAŁ BIEŻĄCY

ZMIANY NA STANOWISKACH KIEROWNICZYCH W ZARZĄDZIE MIEJSKIM

Pod koniec roku 1937 tymczasowy prezydent m. Poznania p. pułk. dypl. Erwin Więckowski, po przeszło trzyletnim urzędowaniu (od 2. X. 1934), wniósł do władz przełożonych prośbę o zwolnienie z zajmowanego stanowiska. Wniosek uwzględniono. Dnia 15 grudnia 1937 oddał p. Więckowski agendy miasta w ręce tymczasowego wiceprezydenta p. inż. dypl. Tadeusza Rugego. Dnia poprzedniego pożegnał się p. Więckowski z członkami Magistratu, z dyrektorami zakładów miejskich i naczelnikami Wydziałów oraz z urzędnikami i pracownikami miejskimi, reprezentowanymi przez delegacje.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych mianowało tymczasowego wiceprezydenta miasta p. inż. dypl. Tadeusza Rugego tymczasowym prezydentem miasta, a p. radcę Zygmunta Zaleskiego tymczasowym wiceprezydentem miasta. Nowomianowani prezydenci wprowadzeni zostali w urząd dnia 30 grudnia 1937 r. przez delegata Wojewody poznańskiego, naczelnika Wydziału samorządowego p. Trzcińskiego.

Nowy Prezydent stołecznego miasta Poznania inż. dypl. Tadeusz Ruge pracuje w Zarządzie Miejskim od r. 1926. Ma jednak już za sobą piękną kartę w służbie publicznej jako twórca wojsk kolejowych armii wielkopolskiej, do której wstąpił jako ochotnik 12 stycznia 1919 r. oraz jako dowódca na froncie bolszewickim przez 2 lata, wreszcie jako wybitny inżynier, konstruktor mostów, oraz współtwórca Elektrowni Wodnej w Gródku na Pomorzu.

Jest majorem posp. ruszenia, kawalerem orderu Virtuti Militari i posiada dwukrotne odznaczenie Złotym Krzyżem Zasługi.

Inż. Tadeusz Ruge urodził sie 12 stycznia 1886 r. w Żabnie pod Mosiną pow. śremskiego z ojca śp. Edwarda i matki śp. Julii z Cichockich. Do gimnazjum uczęszczał w latach 1898 do 1907 w Pile oraz w Poznaniu (dawne gimnazjum Fryderyka Wilhelma przy ul. Strzeleckiej), a polskie wykształcenie otrzymał w tajnej organizacji gimnazjalnej im. T. Zana. Złożywszy maturę, zmuszony pójść przez życie o własnych siłach, był przez rok nauczycielem domowym, po czym w latach 1908-1912 studiował w Wydziale Inżynierii Lądowej i Wodnej na politechnice w Gdańsku i Charlottenburgu, gdzie w 1913 r. uzyskał tytuł inżyniera dyplomowanego. Praktykę odbywał w hucie „Falna" i „Deutschland" w Świętochłowicach na Górnym Śląsku a w końcu w Berlinie w biurze profesora politechniki Bernhardta i tam zaprojektował i obliczył żelbetonowy most przez Szprewę pod Fürstenwalde oraz wykonał dla zagranicy projekty obszernej hali żelaznej i urządzeń bulwarowych. Prace te zjednały mu uznanie firmy oraz wyróżnienie przez kolegów. Tymczasem na skutek wojny następuje nowy okres w życiu młodego inżyniera, zamiast jednorocznej służby wojskowej — pięć lat służby wojska kolejowego — od 1913-1918 r. Jako cechę charakterystyczną inż. Rugego podkreślają łatwą i szybką orientację, rzutkość i zupełną samodzielność. Uzdolnienia te mógł w zupełności zużytkować inż. Ruge w kolejnictwie wojskowym, budując prowizoryczne mosty we Francji, na froncie rosyjskim oraz na Bałkanach. Gen. Zieliński, podkreślając później zasługi inż. mjr. Rugego w powstaniu wielkopolskim oraz przez 2 lata w wojnie bolszewickiej, wymienił wszechstronne doświadczenie i zaradność, dzięki której braki materiałów umiał wyrównywać.

W 1916 r. pruskie władze wojskowe wysyłają inż. Rugego do współpracy w żegludze na Dunaju.

W 1917 r. do lipca 1918 r. inż. Ruge był oficerem na kolei Mitawa-Ryga, w końcu dowodził kompanią kolejową. W wrześniu 1918 r. inż. Ruge jako delegat szefa kolejnictwa VIII armii przeprowadzał w Rewlu studia nad możliwościami transportowymi i wykonał projekt odbudowy małego portu Hapsal w Estonii. Tu zastaje go rewolucja.

Powróciwszy z Estonii do Polski, wstąpił jako ochotnik 12 stycznia 1919 r. w Poznaniu do armii wielkopolskiej i objął komendę najpierw na linii kolejowej pod Zbąszyniem, a później pod Inowrocławiem. W czerwcu 1919 r. tworzy samodzielny batalion kolejowy z 6 kompanii, obejmuje z nim Pomorze, wreszcie przez 2 lata walczy na froncie bolszewickim. Podczas walnej rozprawy w bitwie pod Warszawą był w sztabie V armii gen. Sikorskiego szefem kolejnictwa armii. Odbudowuje m. i. most kolejowy pod Kijowem, buduje most na Horyniu pod Aleksandrią (300 m długi i 17 m wysoki), przeprowadził parowóz kolejowy przez 5-krotnie załamany most na Słuczy pod Dąbrowicą na Wołyniu, co historia techniki kolejowej zapisuje jako jedyny wypadek, zyskuje za to Virtuti Militari i uznanie władz wojskowych i cywilno-fachowych.

W 1921 r. Towarzystwo Robót Inżynierskich (Tri) reklamuje inż. Rugego z wojska, aby jego doświadczenie wyzyskać przy budowie portu w Gdyni. Nagłe przerwanie tych robót zmusza inż. Rugego do objęcia kierownictwa biura technicznego „Tri" od sierpnia 1921 r. do lutego 1922 r. Z tego okresu pochodzi budowla fabryki papierosów „Patria" przy ul. Polnej w Poznaniu i rozpoczęcie rozbiórki mostu wojennego pod Grudziądzem przez Wisłę. W marcu 1922 r. inż. Ruge usamodzielnił się i wykonał dla Elektrowni Wodnej w Gródku konstrukcję ramową własnego pomysłu wlotów turbin i kanału dopływowego w rekordowym czasie kilku miesięcy, przez co umożliwił postawienie tak wielkiego dzieła, dzięki któremu województwo pomorskie zostało zelektryfikowane, wyprzedzając wszystkie inne województwa.

Od września 1922 r. ponownie inż. Ruge wraca do armii czynnej jako zastępca dowódcy pułku wojsk kolejowych w Poznaniu, wkrótce zostaje zastępcą kierownika rejonu inżynierii saper. a w 1925 r. zastępcą szefa budownictwa wojskowego O. K. VII, na którym to stanowisku rozbudował lotnisko wojskowe w Poznaniu.

Dnia 25 maja 1926 r. zostaje decernentem Wydziału Budownictwa Podziemnego Magistratu Poznańskiego. 15 czerwca 1927 r. Rada Miejska wybiera go radcą na lat 12, 3 stycznia 1936 r. Minister Spraw Wewnętrznych mianuje po tymczasowym Wice-

prezydentem, a z dniem 30 grudnia 1937 r. tymczasowym Prezydentem stoł. miasta Poznania.

Z zakresu swojej pracy zawodowej ogłosił artykuły: „Budownictwo lądowe i wodne“, „Budowa mostów“, w Księdze Pamiątkowej miasta Poznania „Zarys budowy nowej centrali elektrycznej“ wspólnie z inż. inż. Dziurzyńskim, Kotowiczem, i Koźniewskim. „Poznań — polski port śródlądowy“ wspólnie z inż. Czesławem Bielenią, Warszawa 1929 r. oraz „Budowa ulic i nowoczesne zagadnienia budownictwa podziemnego“.

Pracując kilkanaście lat w Zarządzie Miejskim miasta Poznania potwierdził o sobie opinię swoich władz wojskowych, które podkreślały, że okazał niepospolite zalety charakteru, wielką żołnierską tężyznę oraz głęboką wiedzę fachową. Jak w wojsku tak i w administracji samorządowej zyskiwał inż. Ruge uznanie i przyjaźn oraz miłość podwładnych.

Wiceprezydent Zygmunt Zaleski urodził się 15 stycznia 1894 r. w Gozdaninie, parafii kwieciszewskiej, powiatu mogileńskiego. Do gimnazjum uczęszczał w Gnieźnie w latach 1906—1914 i tu złożył maturę. Już na ławie gimnazjalnej okazał zdolności organizacyjne i gorący zapał patriotyczny pracując w tajnych kółkach szkolnych. W latach 1911—1913 piastuje stanowisko prezesa Towarzystwa im. Tomasza Zana a jako członek nadrzędnej organizacji konspiracyjnej „PET“ bierze udział w roku 1913 w zjeździe krakowskim. W latach 1914—1918 odbywa studia ekonomii politycznej i prawa w Kolonii, we Wrocławiu i w Berlinie. W roku 1915 zostaje powołany w szeregi armii pruskiej. W roku 1916 uzyskuje taki przydział służbowy we Wrocławiu, że może uczęszczać na wykłady i seminaria uniwersyteckie oraz brać czynny udział w życiu akademickim Polaków zrazu jako członek „Grupy Narodowej“, a w latach 1917—1919 jako naczelnik Związku Grup Narodowych oraz jako prezes Bratniej Pomocy „Fraternitas“. Z tego okresu pochodzi jego praca „O istocie i zadaniach Bratnich Pomocy“ (1917). W tym czasie jest również członkiem „Zetu“. Gdy w r. 1918 rozpoczął przygotowania do egzaminu doktorskiego na wydziale prawno-ekonomicznym, wybucha powsta-

nie wielkopolskie. Tej miary działacz patriotyczny nie może pozostać na nie obojętny. To też przerywa studia i przenosi się do Poznania. W Sejmie Dzielnicowym w Poznaniu pamiętnego 3 grudnia 1918 r. uczestniczy jako delegat wrocławskiej kolonii polskiej. Zgłasza na nim wniosek o utworzenie uniwersytetu poznańskiego. Organizuje na terenie Poznania Związek Akademików Polaków. Rozszerza również swoją działalność społeczno-kulturalną na młodzież kupiecką. W roku 1919 jest sekretarzem generalnym Zjednoczenia tej młodzieży, a w r. 1920 prezesem Zjednoczenia. Równocześnie redaguje pismo akademickie „Brzask" a młodzieży kupieckiej poświęca cenną pracę wydaną w roku 1921 pt. „Z dziejów walki o handel polski".

Jako członek Rady Pracy i Komisji Płac przy Ministerstwie b. Dzielnicy Pruskiej brał udział w najważniejszych pracach socjalnych onego czasu i przyczynił się do uruchomienia wydziału rozjemczego dla spraw płacy i pracy, któremu długi czas przewodniczy. Od listopada 1920 r. przyjął stanowisko w Departamencie Pracy Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej. Jednak już od 1 grudnia tego roku przechodzi do samorządu miejskiego i obejmuje kierownictwo Urzędu Statystycznego m. Poznania, istniejącego od roku 1905, lecz w czasie wojny światowej poważnie zdezorganizowanego. Jako dyrektor Urzędu Statystycznego osiąga Zygmunt Zaleski piękny i nieprzemijający dorobek. Przede wszystkim wznawia wydawanie miesięcznika źródłowego pt. „Wiadomości statystyczne m. Poznania", do dziś bez przerwy się ukazującego. Oprócz tego na wzór wielkich miast Europy powołuje do życia „Rocznik Statystyczny m. Poznania". We wstępie do pierwszego tomu z r. 1921 tak motywuje swój pionierski krok: „Wszechstronne a niezwykłej doniosłości przemiany w ruchu ludnościowym, gospodarczym i kulturalnym jako też potrzeba szybszej i rozleglejszej orientacji w zjawiskach życia miejskiego, a wreszcie rosnące u społeczeństwa zainteresowanie dla nauki statystycznej spowodowały Urząd Statystyczny do opracowania obszernego rocznika statystycznego, mającego odzwierciedlić te przejawy, które statystycznie mogą być stwierdzone. Rocznik ten jest pierwszym tego rodzaju w Poznaniu..." Zanim nowy personel Urzędu opanował należycie technikę zbierania i opracowywania materiałów staty-